

FUNDACJA "ZDAŹYĆ Z POMOCĄ": AKTYWNOŚĆ RODZICÓW I BRAK PROWIZJI TO ŹRÓDŁO NASZEGO SUKCESU

. PAP, WWW.WIADOMOSCI.GAZETA.PL (2015-04-06 00:00:00)

wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114877,17711794,Fundacja__Zdazyc_z_Pomoca___aktywnosc_rodzicow_i_brak.html

W 2014 r. Fundacja Dzieciom "Zdażyć z Pomocą" otrzymała 127 mln zł z 1 proc. podatku. To nie zasługa fundacji, ale rodziców naszych podopiecznych angażujących się w zabieganie o te środki oraz tego, że nie bierzemy od nich ani złotówki - mówi PAP jej prezes Stanisław Kowalski. PAP: W 2014 r. Fundacja Zdażyć z Pomocą otrzymała ponad 127 mln zł z 1 proc. przekazywanego na rzecz organizacji pożytku publicznego.

To prawie jedna czwarta całej sumy przekazanej przez podatników. Kolejny rok z rzędu osiągnęła najlepszy wynik, pozostawiając daleko w tyle inne organizacje. Gdzie jest źródło sukcesu?

Stanisław Kowalski: Mamy wielu podopiecznych - 27 tys. - a więc potrzeby są proporcjonalnie większe. W ciągu roku przekazujemy z 1 proc. podatku średnio 5,4 tys. zł na podopiecznego.

PAP: Jak uzyskać takie wsparcie społeczne?

S.K.: To nie tyle zasługa zarządu czy pracowników Fundacji, ile samych rodziców. Oni wiedzą, że z tego, co zbiorą, Fundacja nie zabierze ani złotówki. To jest główny argument, że tak ochotczo, intensywnie i efektywnie włączają się w akcje zbierania darowizn czy informowania o możliwości przekazania pieniędzy na subkonto ich dziecka w Fundacji. Rodzice wykorzystują różne sposoby zabiegając o środki, angażują członków rodziny, znajomych, szkoły. Chętnie włączają się też osoby obce, gdy widzą ciężki przypadek i konieczność ratowania dziecka. Ale są i rodzice niezaradni. Zakładają subkonto, a później kto inny zaczyna zabiegać o środki potrzebne ich dziecku - lekarz, znajomy.

PAP: Co rodzice dostają od Fundacji?

S.K.: Możliwość wpłaty pieniędzy na subkonto, pomoc w aktywnym i skutecznym pozyskiwaniu środków z różnych źródeł, porady, szkolenia. Wszystkie ulotki, apele, które umieszczają w prasie, są przez nas przygotowane. W ten sposób ograniczamy liczbę błędów. Czasami np. ktoś próbuje podać w ulotce swoje prywatne konto, co jest przestępstwem. Zapewniamy też informatyczną obsługę i infolinię. Rodzic w każdej chwili może sprawdzić, jakie pieniądze i od kogo wpłynęły, jaką fakturę zapłaciliśmy i kiedy. W zeszłym roku opłaciliśmy ponad 970 tys. faktur. Trzeba każdą z nich sprawdzić, czy ten rodzaj wydatku kwalifikuje się, jest zgodny ze zgłoszonymi potrzebami i apelem podopiecznego.

PAP: Pieniądze na subkontach pochodzą tylko z 1 proc.?

S.K.: Przede wszystkim. Zbiórki i datki też są, ale to ułamek wpływów. Ludzie rzadko już dzielą się tym, co mają we własnym portfelu. Odkąd jest 1 proc., darowizn jest mniej.

PAP: Od kiedy Fundacja prowadzi subkonta?

S.K.: Od samego początku, od 1998 r. Tak założyliśmy, że pieniądze, które są wpłacane na dane dziecko, powinny być w dyspozycji jego rodziców. Fundacja nie pobiera od tego żadnej prowizji. Ta praktyka się sprawdziła.

PAP: Gdybyśmy chcieli dojść do odpowiedzi na pytanie, co jest przyczyną tak dużych wpłat na rzecz Państwa Fundacji, co powinniśmy wskazać?

S.K.: Właśnie to, że kwota oferowana przez darczyńcę, podatnika jest dostępna w całości dla rodziców na konkretne dziecko chore na konkretną chorobę. Są fundacje, które pobierają ok. 30, 40 a nawet 70 proc. wpływów z subkonta na swoje cele. My tak nie robimy i pewnie dlatego Fundacja budzi zaufanie, przekonuje do siebie i rodziców, i darczyńców. No i działa poczta pantoflowa - dobra opinia o nas jest przekazywana kolejnym osobom. Nie media czy reklama są ważne, ale społeczne zaufanie. Pracuje się na nie wiele lat.

PAP: Czy fundacje mogą pobierać prowizje?

S.K.: Tak i rodzice o tym wiedzą. Był kiedyś przypadek, że matka starała się o pieniądze dla dziecka. Wpłynęła kwota ponad 40 tys. zł z 1 proc. i fundacja, w której miała subkonto, chciała jej udostępnić z tego tylko część. Sprawa trafiła do prokuratury. Generalnie od zarządu fundacji zależy, ile środków przekazuje na cel szczegółowy.

PAP: Ile fundacja może wydać na cele administracyjne?

S.K.: Kiedyś pytałem w MSW, jak oni to oceniają. Powiedziano mi, że jest dobrze, jeśli koszty na utrzymanie nie przekraczają 20 proc. wpływów. U nas jest to 4 proc. i pochodzi głównie z wpływów na działalność statutową.

PAP: No co jest przekazywanych najwięcej pieniędzy z subkont?

S.K.: Na rehabilitację w kraju, na drugim miejscu są operacje w Polsce i za granicą. Dużo naszych podopiecznych leczy się w klinice na Florydzie, w której wykonywane są niedostępne w Polsce zabiegi. Koszt takiej operacji to ponad milion złotych. Zdarza się, że NFZ refunduje operację, ale rehabilitacji po niej i kosztów pobytu - czasem rocznego - już nie. To ogromne pieniądze. Ostatnio był nawet taki przypadek, że brakującą kwotę dopłacił naszej podopiecznej papież.

PAP: Czy może się zdarzyć, że, gdy jedno dziecko ma na subkoncie wiele środków, a drugie, bardziej potrzebujące nie, Fundacja zdecyduje o przekazaniu środków między nimi?

S.K.: Zarząd może i miałby do tego prawo, ale nie może tego zrobić wbrew osobie, do której należą środki na subkoncie. Są takie przypadki, nawet nierzadkie, że rodzice się dzielą. A w sytuacjach, gdy dziecko umiera, są częste. Rodzice rozdzielają środki z jego subkonta na inne potrzebujące dzieci.

PAP: Jeżeli ktoś zgromadził środki na subkoncie, to w każdej chwili może prosić o zwrot pieniędzy wydanych na cele rehabilitacyjne czy lecznicze?

S.K.: Tak, rozliczamy faktury do 21 dni. W przypadku leczenia zagranicznego jest nieco inaczej. Rodzice przysyłają pismo z prośbą o zaliczkę i my ją wypłacamy. To jest oczywiście ryzyko, bo rodzic może nie pojechać, a wypłaty dokonaliśmy. Ale nie było ani jednego takiego przypadku, że daliśmy zaliczkę, a ktoś jej nie wykorzystał.

PAP: Zdarzają się pomyłki przy subkontach?

S.K.: Raczej nie, jeśli już, to polegają na tym, że ktoś obiecał wpłatę, a tego nie zrobił. Rodzice mają wtedy do nas pretensje. Wyjaśniamy sprawę u tego konkretnego darczyńcy, pytamy, czy faktycznie była wpłata. Zazwyczaj okazuje się, że nie. Nieporozumienia się zdarzają, ale nie jest to częste. Teraz mam taką sytuację, że rodzic chce kupić samochód i domaga się od nas dopłaty 45 tys. zł. Wypłaciliśmy 15 tys. zł, ale on twierdzi, że ma na subkoncie środki i chce więcej. Tak, są tam środki, ale na ratowanie życia i zdrowia dziecka, a nie po to, by rodzic jeździł takim samochodem, jak sobie wymarzy. Zdarza się więc, że ktoś chce wydać pieniądze z subkonta na cele nierehabilitacyjne, ale to w sumie rzadkie przypadki.

PAP: Są pomysły, by reformować system subkont, bo zrobiło się z nich nie wsparcie publiczne, tylko coś na zasadzie darowizny. Jak Pan je ocenia?

S.K.: To nacisk różnych organizacji, które potrzebują pieniędzy na swoje utrzymanie i chcą, by to, co wpływa od podatników było dzielone na fundacje, a nie na poszczególne osoby. Tylko jeśli pozbawimy je tego wsparcia, a państwo nie sfinansuje ich leczenia, skazemy je na śmierć. Społeczeństwo chce pomagać, jeśli mu się to umożliwi.

PAP: Pan zawsze zajmował się pomaganiem, działał w organizacjach społecznych?

S.K.: Nie. Jestem z zawodu inżynierem mechanikiem. Ale zdarzyła się w moim życiu osobista tragedia, która zmusiła mnie do przemiany, przewartościowania celu, po co żyć i dla kogo żyć. Zmieniłem swój profil.

Rozmawiała Bożena Ławnicka